Nr. 15 | We Lwowie Wtorek 16 Stycznia 1900. | Rok XXXX.

Redaktor naczelny: Dr. ALEKSANDER VOGEL.

Biura redakcyi: ul. Kopernika 7, I. piętro otwarte od godz. 10 rano do godz. 1 w południe.

Biura administracyi: ul. Kopernika 7, parter (sklep), otwarte od godz. 8 rano do 7 wieczór bez przerwy.

Przedpłata na „Gaz. Nar." wynosi:

	we Lwowie	na prowincyi	za granicą
miesięcznie	1 zł. 50 ct.	2 zł.	
	4 zł. 50 ct.	6 zł.	7 zł. 50 ct.
półrocznie	9 zł.	12 zł.	15 zł.

Numer kosztuje 6 ct.

GAZETA NARODOWA

wychodzi w dwóch wydaniach: dla Lwowa o godzinie 8 rano — dla prowincyi o godzinie 7 wieczorem.

Monarsze ostrzeżenie.

Lwów d. 15 stycznia.

Niejednokrotnie ludzie nie chcą się liczyć z rzeczywistością i skutkiem tego doznają następnie wielkich rozczarowań. Każdemu zdaje się dziecku w Austro-Węgrzech jest wiadome, iż wspaniałomyślny monarcha, o ile wielce skłonnym jest zawsze do ustępstw na polu polityki wewnętrznej, tak znowu w kwestyi armii nie zna żadnego pardonu. I niewątpliwie nawet ludzie, którzy do wojska nie mają najmniejszego zamiłowania i którzy uważają je tylko za zło konieczne, muszą przyznać, że armia tylko o tyle przedstawia jakąś wartość, o ile jest karną i wolną od wszelkich wewnętrznych agitacyj, czy to społecznych czy narodowościowych.

Cesarz, jako wódz naczelny, kocha nadto tę armię i chciałby ją widzieć jak najsilniejszą, jak najzdrowszą a otaczając ją przedewszystkiem wojskowymi, ma nieustanne najdrobniejsze informacye, dotyczące wojska i sposobu, w jaki ludność poszczególnych krajów do niego się odnosi.

Niektórzy z agitatorów czeskich widocznie przeoczyli tę okoliczność i zaniedbali liczyć się z rzeczywistością. Z niechęci ku Niemcom a nie ku armii, zagitowali, aby na zebraniach kontrolnych przy wywoływaniu nazwisk, odpowiadano czeskiem *zde* a nie niemieckiem *hier*. Drobnostka nie warta złamanego szeląga. Ani narodowość czeska przez uznanie *zde* w wojsku, nie podniosłaby się, ani niemiecka przez zaniechanie odpowiadania *hier* nie podupadłaby. Monarsze koło wojskowe przedstawiły tę agitacyę, jako próbę wprowadzenia rozstroju do armii. To cesarza rozgniewało a tem samem i niedobrze dla sprawy czeskiej usposobiło.

Opowiadano po tegorocznych manewrach cesarskich w Czechach, iż niebawem nastąpi na polu polityki wewnętrznej pewna niekorzystna dla Czechów zmiana. I istotnie ustąpił hr. Thun, zajął jego miejsce hr. Clary i rozporządzenia językowe zostały cofnięte. Do zadośćuczynienia temu postulatowi niemieckiemu — przyczynili się, jak głośno mówiono, sami Czesi swoją nierozważną agitacyą, która jakkolwiek razem przeciw Niemcom była skierowaną, pozornie miała jednak cechy dążenia do rozluźnienia karności wojskowej.

Niedawne przemówienie posła Stranskyego w delegacyach, poruszające sprawę używania „zde" na zebraniach kontrolnych i podnoszące, iż idea jedności armii w ten sposób powinna być przeprowadzona, aby stąd nie wynikała „obraza uczuć narodowych żołnierzy" — dała w sobotę monarsze sposobność do wypowiedzenia bardzo ostrych słów:

— W kwestyi „zde" nigdy się nie zgodzę z zapatrywaniem panów i jestem gotów nawet proklamować stan wyjątkowy, jeśli się ludność w tej sprawie nie ugnie. W kwestyach armii nie znam żartów i mogę już dziś panu powiedzieć, że nikogo ze skazanych nie ułaskawię".

Niewątpliwie słowa te monarsze musiały w Czechach zrobić bardzo duże wrażenie i teraz rzeczą rozumnych politycznych żywiołów czeskich powinno być: zapobieżenie wszelakim dalszym w tej kwestyi armii najdrobniejszym zajściom. Trudność będzie to niemała, bo agitacya za daleko już posunięta a żywiołów radykalnych w Czechach nie brak, które zechcą właśnie dla zdobycia lub powiększenia swej popularności prowadzić dalszą agitacyę, bez względu na oczywistą szkodę kraju.

Czesi są jednak za rozumnym i praktycznym narodem, abyśmy nie mieli przypuszczać, iż potrafią zgnieść wśród siebie wszelką akcyę, któraby nawet tylko pozornie mogła się przedstawić jako demonstracya przeciw armii lub chęć wprowadzenia do niej rozstroju. Nie dadzą się oni z równowagi wyprowadzić nawet *N. fr. Presse* i jej podobnym organom, które umyślnie swymi komentarzami do słów monarszych, pragną zadrasnąć dumę narodową czeską.

Z bieżącej chwili.

Lwów 15 stycznia.

Ogłoszenie rosyjskiego bilansu budżetowego, pismo cara do ministra skarbu Wittego i drugie do ministra spraw zagr. Murawiewa, składają się razem niejako na rosyjską mowę tronową. Ważne jest zwłaszcza pismo do hr. Murawiewa, w którem car podnosi jego zasługi od r. 1897. Mówiąc o wojnie grecko-tureckiej i sprawie kreteńskiej, zakończonej powołaniem ks. Jerzego, kładzie car nacisk na historyczne posłannictwo Rosyi i położenie tamy zaburzającym pokój na Wschodzie agitacyom. Dalej pisze car:

„Z drugiej zaś strony utrzymanie przyjacielskich stosunków do wszystkich mocarstw, dowodzi pomyślnego wpływu pokojowej i konsekwentnej polityki rosyjskiej. Poruczona jest panu piecza najważniejszych interesów Rosyi i trzymając się ściśle moich zleceń, współdziałałeś około spełnienia tradycyjnych dążeń Rosyi co do uzyskania na dalekim Wschodzie wolnego od lodów wyjścia na morze. Porozumienie, do jakiego się doszło z rządem chińskim co do używania półwyspu Kwantung z Portem Artura, jest dowodem zachodzącej pomiędzy oboma wielkiemi państwami sąsiedniemi przyjaźni i wzajemnego zaufania. Odpowiada to jawnym potrzebom Rosyi jako wielkiego mocarstwa morskiego i utworzy na Cichym oceanie nowe ognisko handlowych i przemysłowych przedsiębiorstw całego świata.

„Rokowania, jakie następnie na moje zlecenie z Anglią i Japonią wdrożono, doprowadziły do zawarcia porozumienia częściowego, które, usuwając wszelkie powody do nieporozumień na polu politycznem, dają Rosyi możliwość poświęcenia sił swoich postępowi rozwoju i pomyślności jej posiadłości na dalekim Wschodzie".

Następnie przechodzi car z „szczególnem zadowoleniem" do sprawy pokoju i konferencyi haagskiej i kończy: „Z szczerem ukontentowaniem rozważając pożyteczne w wysokim stopniu usługi, jakie wyświadczyłeś pan tronowi, a mianowicie współdziałanie ku podniesieniu uroku potęgi Rosyi, przez świetne spełnianie moich zleceń i zapatrywań względem pokojowego spraw zewnętrznych załatwiania, mam sobie za przyjemny obowiązek wynurzyć panu moją serdeczną wdzięczność i pozostaję niezmiernie życzliwym i szczerze wdzięcznym — *Mikołaj*".

W każdym ustępie pisma carskiego zaznaczony jest autokratyzm, ale i „świetne" wypełnianie myśli cara przez ministra. Tchnie to pismo duchem pokojowym, ale wiadomo, jak tego ducha rosyjskiego brać należy. Słowa cara, że między Rosyą a Chinami zachodzi nietylko przyjaźń, ale i wzajemne zaufanie, dowodzi, że prawdą jest, cośmy w tej mierze niedawno temu za pismami rosyjskiemi donieśli. Sprawa z Anglią i Japonią co do Chin jest według cara tylko częściowo załatwioną i słowa te carskie dają wiele do myślenia. Dumnie kończy car, wskazując na wzmagający się ciągle urok potęgi caratu.

Całe to pismo wygląda na umyślny wstęp do mowy tronowej, którą otwarty będzie d. 30 bm. parlament rywalki caratu, Anglii. Smutne, okropne jest położenie gabinetu Salisburyego. Bije nań cała prasa angielska, zwłaszcza prasa jego własnego obozu, konserwatywna, a najnamiętniej może *Standard*, przyboczny organ gabinetu.

Doszło do tego, że „jeden z najsłynniejszych w świecie angielskich teoretyków wojskowych w dziennikach wyraża pragnienie, aby Anglia jeszcze bardziej dojmujące cięgi odebrała, bo dopiero wtedy ocknie się z swojej buty i zbrodniczego naigrawania się ze wszystkiego, co nie angielskie.

Duma brytańska wije się pod myślą, że wobec burzy południowo afrykańskiej w dwóch już sprawach musiała się ugiąć i to przed Niemcami: w sprawie samoańskiej a obecnie w sprawie aresztowań okrętowych. Bodzie ją ta myśl, że aresztując okręty niemieckie, władze angielskie niezmierną oddały przysługę planowi Wilhelma II pomnożenia floty niemieckiej, jak i to, że będąc panią oceanów, musi się Anglia ugiąć przed państwem, które wedle londyńskiego *Puncha* potrzebuje floty tyle, co Szwajcarya lub Transvaal a cesarzowi niemieckiemu chyba tylko chodzi o „jaką arkę Noego" t. j. aby miał na czem wynieść się z Niemiec.

Anglofilski *Pester Lloyd* z oburzeniem podnosi, że ostatnie wiadomości o sukcesach Bullera są znowu facecyami (Buller nie zdobył żadnego mostu na Tugeli, bo też żadnego tam nie ma, tylko zdobył prom). „Łże jak kabel angielski!" Ale — dodaje — choćby się potwierdziła była ta wesoła wiadomość, stan rzeczy na polu wojny wcaleby się nie poprawił, ani też nie podniósłby otuchy Anglików. Chwieje się zimna krew i duma angielska i coraz dobitniej gniewa nie tylko na jenerałów, ale, i to przedewszystkiem na kierujących mężów stanu. Szczerze konserwatywne dzienniki żądają ustąpienia gabinetu.

Juścić zmiana gabinetowa nie miałaby w danym stanie rzeczy właściwie sensu. Jeśli się chce wojnę prowadzić aż do ostateczności, to mniejsza z tem, czy Salisbury stoi na czele gabinetu czy Rosebery. Także pod liberalnym gabinetem żołnierze lepiej bić się a jenerałowie lepiej komenderować nie będą. Zrozumiałą byłaby zmiana gabinetowa tylko w takim razie, gdyby chciano zaprzestać wojny i układać się z Boerami. Ale jeszcze wierzą Anglicy, że Roberts i Kitchener cudów dokażą i ciągłe klęski w wielkie zwycięstwa zamienią. Jeszcze sądzą Anglicy, że honor nie pozwala im zniżać się do paktowania.

Co jednak, jeśli Roberts i Kitchener tych cudów nie dokażą? Siła Boerów nietylko stoi niezłamana, ale z każdym dniem staje się groźniejszą dla armij angielskich. Operacye angielskie ani na krok nie postępują naprzód, a ruch Afrykandrów fatalnie się rozszerza. Z obozów angielskich docískają się do Londynu i Europy listy, prawiące o strasznych rzeczach. Najwybitniejsze zwykle bataliony, z Irlandczyków złożone, przechodzą do nieprzyjaciela, inne piechoty uciekają i wracają tylko wtedy, jeżeli oficerowie i pod oficerowie naprzód znowu pójdą — aby polledz od celnych kul boerskich.

Z Paryża donoszą, że skoro rząd wniesie w parlamencie o fundusze na pomnożenie floty, to dep. Lockroy (prezes komisyi marynarskiej, były minister marynarki) postawi dodatkowy wniosek, oświadczający się bezwzględnie za przywróceniem korsarstwa w czasie wojny i zbudowaniem krążowników korsarskich.

W dziennikach niemieckich obiega wiadomość, że rząd niemiecki zamyśla nabyć od Portugalii wyspę Macao i założyć tam stacyę węglową. Macao leży na południe od Kantonu i tylko 64 kilometrów na zachód od Hongkongu. Odkąd w Hongkongu usadowili się Anglicy, Macao podupada, ale Niemcy sądzą, że rozumniejsza od portugalskiej administracya snadnoby mogła to naprawić. Wiadomość ta jeszcze nie jest potwierdzona.

Wczoraj miał się w Valladolidzie zebrać walny zjazd hiszpańskich izb handlowych. Chodzi podobno o uchwalenie powszechnego odmówienia podatków, aby rząd zmusić do naprawy nadużyć handel tamujących.

Wiek XIX.

Bardzo ładne i pełne głębokich myśli przemówienie wygłosił Wojciech hr. Dzieduszycki na uroczystości Mickiewiczowskiej, urządzonej we Wiedniu przez tamtejsze stowarzyszenie „Ognisko".

Spytajmy się — mówił on — czyśmy się podźwignęli jako naród i pokrzepili, czyśmy tylko olejąc marnieli, od owej chwili przed stoma laty, kiedy młodzież tylko gromadząca się we Włoszech, pod sztandarami wodzów francuskiej rewolucyi, wnosiła protest przeciw rozbiorom i oświadczyła światu, że „Polska jeszcze nie zginęła?" A jeśli na zapytanie słuszną dać chcemy odpowiedź, nie możemy naszym tylko przypatrzeć się dziejom, musimy stuletnią przypomnieć historyę Europy: nie wystarczy poznać, trzeba także porównać — nietylko przeszłość z przyszłością, ale Polskę z Europą, a wtedy tylko będziemy mogli wiedzieć, zrozumieć, przeczuć.

Temu sto lat Europa była rozdartą na dwa przeciwne obozy, toczące ze sobą bój śmiertelny. Rewolucyjna demokracya francuska, wychowana przez filozofów wierzących w praktyczną wszechmoc rozumu ludzkiego, gardząc całą rodzaju ludzkiego przeszłością, zamarzyła o błogiem panowaniu samego rozumu, wolności, równości i braterstwa, a rozpuściła na świat nieznany wpierw w dziejach narodów huragan rozpasanych namiętności; wylawszy w ojczyźnie swej morze krwi, obaliwszy trony i ołtarze, poprowadziła przeciw tyranom zbrojne zastępy, wzywając narody do wolności, a zwyciężając, tworzyła na przekór historyi i tradycyi rzeczypospolite o fantastycznych nazwach i niebywałych granicach. Nie naprawiała a przewracała wszystko dokoła; zaufała mocy rozumu, a rozum ją zdradził.

W miejsce wolności i braterstwa dała Francyi najbezwzględniejszy, krwawy despotyzm, oddając swoją ojczyznę w ręce, najpierw krwawych olbrzymów zbrodni, a potem drobnych łakomych, nieuczciwych sekciarzy; w imię wolności niosła po za granice Francyi ucisk i podbój, urągając z wiary, obyczaju i języka oswobodzonych, a oddając ich mienie na pastwę chciwych zwycięzców. Z demokracyą rewolucyjną walczyły sprzymierzone trony w imię tradycyi monarchicznej, feudalnej i chrześcijańskiej, kłamanej tylko, obumarłej, sponiewieranej. Te trony, podobnie jak rewolucya, zawierzyły nauce ra-

41

Z ZAZDROŚCI

POWIEŚĆ

Napisał JULIUSZ MARY.

(Ciąg dalszy).

Trzęsła się coraz więcej. Rozpaliła ogień, narzuciła gałęzi i przysunęła ręce do płomienia. Ogrom myśli napływał jej do mózgu, a na usta występował ten sam dziki uśmiech.

— Skoro dowiedzą się, że posiadam taką tajemnicę, to ja wtedy będę wszechwładną... Wola moja stanie się rozkazem. Tak, mąż mój miał racyę! Stara Cecylia zaprowadzi tych ludzi, gdzie będzie chciała. A on ją posiędzie, tę, którą kocha; mój piękny, mój dumny syn, mój Piotr!

Zapadła znów w zadumę, a po chwili:

— Czy ja mu powiem? Nie! Jeszczeby odmówił. Więc nic teraz nie powiem. Będzie na to czas później, tak, później, później.

Ogień przygasł, dorzuciła gałęzi i na nowo zaczęła snuć wątek myśli.

— W Blanc-Chemin jest dwóch mężczyzn i jedna młoda dziewczyna. Ten, któryby drożej zapłacił, żeby nie wydać tej tajemnicy, to jest Fryderyk. Lecz ta, którejby to może większe cierpienia sprawiło, któraby życie oddała, jestem pewna, żeby zagrzebać na wieki tajemnicę, to jest młoda dziewczyna. Od niej też zależy szczęście mojego Piotra. Do niej więc udam się, gdy przyjdzie czas. Ach! ach! nie będzie mogła odmówić, jak zaproponuję jej handel. Ha! ha! A ten handel bardzo prosty. Powiem jej.

— Oto, co wiem i czego dowieść mogę... Jeden z dwóch tych ludzi jest twoim ojcem, a tym jest Fryderyk. Odkryć taką tajemnicę Michałowi, to jest zabić go na miejscu wiadomością o występku żony, albo, jeżeli przeżyje ten cios, to jest skazać na śmierć Fryderyka, Michał bowiem zabije go bezwątpienia.

Wtedy Marya-Róża będzie musiała milczeć. Marya-Róża znie ie wszystko, poświęci się, byle nie dopuścić, aby ci dwaj ludzie, jeden ojciec prawdziwy, drugi ojciec przybrany, aby obydwaj przyjaciele, bracia, którzy się tak kochają, stali się wrogami śmiertelnymi, z których jeden pomściłby krwią zniewagę uczynioną jego przyjaźni, jego honorowi!...

Miała racyę gdy mówiła:

— Potrzebuję tylko rozkazywać!

Potrzebuje tylko wnieść w te trzy szczęśliwe egzystencye straszne odkrycie, a potem może już dyktować swoją wolę!

Zniszczy do gruntu czystą miłość Maryi-Róży; zburzy do szczętu gmach szczęścia zbudowany na podstawie zamierzonego małżeństwa; a na miejsce tej miłości, na miejsce tego małżeństwa postawi namiętność Piotra i wbrew wszystkim łzom, cierpieniom, dramatom przyszłym ożeni syna swojego z Maryą-Różą.

Czy stanie jej na to odwagi? Wzruszyła ramionami z pogardą, jak gdyby w odpowiedzi na tę myśl ostatnią:

— Oh! będę miała odwagę!... Dla mojego syna na wszystko jestem gotowa!...

. . . .

Nazajutrz dostała list od Piotra, wysłany jeszcze przed spadnięciem śniegów. Drżała, czytając ten krzyk rozpaczy:

„Matko, matko, jeżeli mi nie dopomożesz, zginę... Tu, w tej pustyni... w tej bezmiernej ciszy... zasypany śniegami, które do wiosny rozdzielają mnie z tobą.. piszę do ciebie, jak gdybym nigdy nie miał cię uścisnąć i żeby przesłać ci pożegnanie... bo nie wiem, matko, co mnie czeka... Biedny mój rozum bliski jest szaleństwa... Sądziłem, że będę miał dość siły żyć obok niego, obok znienawidzonego rywala, któremu zazdroszczę i którego nienawidzę całą siłą namiętnego serca — i oto, omyliłem się, matko... Tego życia przez długą zimę ja sam chciałem; lecz ta cicha walka pomiędzy nami dwoma, pomiędzy nim a mną, przechodzi moje siły... Całemi godzinami siedzę, jak martwy, bez myśli... Nie wiem, może to obłąkanie przychodzi... Dałby Bóg! obłąkanie ocaliłoby mnie, chroniąc od zbrodni... może!... Ah! matko... matko... po coś mnie tak bardzo kochała?"

. . . .

. . . .

Odczytała ten list kilka razy, potem zacisnęła pięści i z twarzą złowrogą rzekła:

— Tak, zbłądziłam za wielką dla niego miłością... Przynajmniej pójdę do końca, do końca się nie poprawię... Jeżeli nawet potrzeba będzie zbrodni na zmazanie mojej winy, zawielkiej miłości macierzyńskiej, to nie cofnę się przed zbrodnią...

Trzeba było jednak dać trochę spokoju temu nieszczęśliwemu, dać mu trochę nadziei, a nie wspominać jaki zamiar powzięła.

Odpisała bez pewności, kiedy jej list dostanie się do Chapieux.

. . . .

„Wyrzucasz mi, żem cię zanadto kochała. Przyznaję się. Ta wina wkłada na mnie obowiązki. Matka, która kocha syna tak, jak ja kocham ciebie, nie cofnie się przed niczem, żeby mu szczęście zapewnić. Miej zatem nadzieję! Do tej chwili pozostawiłam cię o własnych siłach w tej nieszczęśliwej miłości. Teraz, przecz z wahaniem... Skoro skończy się zima i powrócisz do nas, będę pracowała w interesie twojej miłości...

„Miej zatem nadzieję!"

List ten nie miał nigdy dojść rąk Piotra Ragon.

VI.

Dolinę Tarentaise tworzy długi korytarz, a szeroki na kilometr zaledwie, zaciśnięty pomiędzy górami u podnóża Mont-Blanc, Beaufort, Vanoise i Grand Paradis. Izera płynie w głębi tego korytarza. Wysoko położona dolina jest bardzo ważnym punktem obserwacyjnym, daje bowiem możność komunikacyi przez wąwóz góry Iseran z doliną l'Arc, przez wąwóz Bonhomme z doliną l'Arve, a przez wąwóz Colmet de Roselend z doliną Beaufort. Dolina Lodowców i Izery tworzą długą linię, do której przytykają wszystkie przejścia granicy, a mianowicie te, gdzie będą się rozwijały wypadki, o których opowiadamy: wąwóz Małego św. Bernarda, wąwóz Mont, wąwóz Seigne; fort Chapieux jest rzeczywiście przeznaczony do strzeżenia tego ostatniego przejścia, możebnego punktu wkroczenia Włochów do Francyi przez Courmayeur.

Osada Chapieux — jeżeli można tak nazwać kilka nędznych domków — składa się z dwóch oberży, szaletu, kaplicy i domu dla celników, strzegących kontrabandy; wszystko: oberża, szalet i dom komory celnej przez zimę pustkami stoją.

Dolina ma wygląd złowrogi, dziki, sprawiające smutne wrażenie nawet w lato, kiedy liść pokrywa klony, olchy i jesiony i kiedy na czarnych przestrzeniach łupkowych kwitną gdzieniegdzie kępki rododendronów. Wszędzie stoki nagie, puste. Wszędzie wysokie góry z porozpadanemi bokami sterczą pod niebiosa i zaledwie kilka nędznych pastwisk, ukrytych w zagłębieniach skał.

Obok tej nędznej osady stoją baraki posterunku wojskowego, o ile można, wygodnie. Zbudowane z łupku, pokryte płytami kamienia, otaczają z trzech stron mały placyk na trzydzieści metrów kwadratowych.

Środek, naprzeciwko wolnej przestrzeni zajmuje Ragon i biuro sierżanta-sekretarza, utrzymującego rachunkowość.

W jednem skrzydle mieszka dwóch podoficerów: Marcigny i sekretarz i wszystkie warsztaty.

(C. d. n.)

cyonalistycznej francuskich filozofów, a patrząc ze wzgardą na to, co przyniosły wiara, dzieje i natura, narzucały ludom swoim przemocą rewolucyjne także formy, w imię oświeconego absolutyzmu; pozbawiały swoich poddanych tradycyj najdroższych, starych swobód i religijnych pociech, rzekomo dla dobra ludów, a w istocie dla wygody policyjnej a sceptycznej biurokracyi; szlachcie zamienionej w próżnujących dworaków, zostawiły osobne i odtąd zgoła niesłuszne przywileje, zabroniwszy jej spełniania społecznych obowiązków; opierając własne prawa na historycznej prawowitości i na Bożej łasce, urągały wierze w Boga, jako przesądowi, potrzebnemu chyba dla tłumów, a pracowitości urągały, stawiając natomiast przemoc, ilekroć im to dogadzało; gdy niszczyły odwieczne dziejowe państwa, kiedy rozbierały Polskę, kiedy przyjmowały od rewolucyi w podarku Wenecyę, terytorya papieskie wolne miasta i duchowe księstwa Niemiec, były tak zaślepione, iż nie dostrzegły, jako pod własnemi stopami rozkopują grunt tradycyi i międzynarodowego prawa, będący jedynem dla monarchicznych państw uświęceniem.

I tu i tam była nieprawda, było próchno. Znalazł się tedy zrodzony wśród rewolucyi bohater, równy Aleksandrowi Wielkiemu i Juliuszowi Cezarowi, bóg wojny, Napoleon i zapanował nad rewolucyą i nad tronami. Niewidziane odnosił zwycięstwa, nowe narodom nadawał prawa, mogło się przez chwilę zdawać, że się spełni jego marzenie: że nowy poczet królestw od niego, jak niegdyś od Karola Wielkiego żywot swój wywodzić będzie. Ale pycha równa geniuszowi zgubiła Napoleona; i on wzgardził dziejami, tradycyą, uczuciami i wolą narodów, a zaufał jedynie, nie już rozumowi filozofów, tylko sobie i swojej gwieździe. Ukazem narzucał naprzemian wiarę i niewiarę, dla zabawy walił i stawiał trony, wywoływał i ujarzmiał narody, aż powstały przeciw niemu społem i króle i narody. Runął, ale pozostawił sławę niezmierną, która wiek napełniła sobą, która upajała Mickiewicza i późniejsze pokolenia, jakby widmem żywego Cezara.

Po upadku olbrzyma uzurpatora podzielili się jego płaszczem prawowici monarchowie, nie dotrzymawszy słowa, danego ludom w czasie walki. Choć mówili o sobie, że są restauratorami, nie wskrzesili bynajmniej dawnego, przedrewolucyjnego ładu, a z pogardą równą dla nowych zasad rewolucyi i dla starego prawa narodów, pokrajali Europę fantastycznie, dogadzając tylko swemu łakomstwu i jakimś dyplomatycznym lub strategicznym względom, a nie baczyli, że mądre piętrzą domy z kart, pozbawione siły, przeszłości i przyszłości. Powstały w środkowej i wschodniej Europie państwa sztuczne, w których uprawnienie ludy uwierzyć nie mogły, których nikt nie mógł tak kochać, jak się kocha przez przodków przekazaną ojczyznę. Wrócono niby do systemu opiekuńczego, oświeconego absolutyzmu, ale lękano się powrotu rewolucyjnych zdarzeń, lękano się u poddanych śmielszej myśli i gorętszego uczucia. Zaufaniem rządów mogli się tylko cieszyć fagas albo samolub; zaprzątano narody egoistycznym dobrobytem i zabawą, myśli o dobru publicznem zabroniono jak zbrodni, wszystkich najdzielniejszych łamano więzieniem, wygnaniem, szubienicą.

Takie rządy znosiły biernie tylko nieoświecone tłumy wiejskie; klasy oświecone wszędzie szemrały, spiskowały, powstawały, pod hasłami romantyzmu liberalizmu, jaki znamionował większą część XIX stulecia, a zawsze ruchome i nowinek chciwe rzesze miejskie popierały usiłowania niezadowolonych, spodziewając się ziszczenia demokratycznych ideałów wielkiej rewolucyi.

Liberali nie walczyli już pod hasłem racyonalizmu, naigrawającego się z przeszłości i zapoznającego znaczenie dziejowego rozwoju; znajdowali echo w duszy narodów, dopominając się powrotu do historycznych państw, wynosząc narodowy język i obyczaj, a nieraz także przodków wiarę; w stanowych instytucyach przeszłości dopatrywali się zarodku prawdziwej wolności, a żądali wszędzie naśladowania angielskiej konstytucyi, sięgającej początkiem średnich wieków. — Przez całe dziesiątki lat toczyła się walka z policyjnym absolutyzmem, pełna bohaterskich poświęceń. Konstytucyonalizm wraz z demokracyą zwyciężyły najpierw w narodowych państwach Zachodu, znalazły potężnego szermierza w szlachetnym marzycielu, jakim był bratanek wielkiego Napoleona, z konieczności chwilowej; we Francyi pan absolutny, poza Francyą wielki robotnik romantycznej rewolucyi. Szereg wielkich wojen skończył się równocześnie upadkiem Napoleona III i powstaniem wielkich państw narodowych w Niemczech i we Włoszech, a konstytucyjne swobody i ustrój demokratyczny zapanowały wszędzie, poza granicami samej tylko, ale ogromnej Rosyi, która na północy pozostała po dawnemu monarchią absolutną i policyjną.

Po zwycięstwie parlamentaryzmu i zasady narodowości, nie stało już ideału narodom Zachodu i może się wydać, że nie mają już od trzydziestu lat historyi; prowadzą chyba wojny za morzami, podbijając ludy Azyi i Afryki dla nieludzkiego zysku, zasłaniając czasem jawne bezprawie kłamanym frazesem o szerzeniu cywilizacyi. Posiadają gorąco pożądane, krwawo wywalczone dobra, wymarzony raj konstytucyjny i z rosc-waniem patrzą na to, że przecie prawdziwego raju nie ma na świecie, że nędze i troski są jak były, że występek i bezprawie tylko nową przybrały postać.

Po parlamentach nie zasiadają najlepsi z narodu, tylko ci, którzy zapobiegliwością zdobyli mandaty i dla marnej, a często trywialnej kłótni stronnictw, zaprzepaszczają nieraz publiczne dobro; rządy odpowiedzialne zawdzięczają zazwyczaj swoje istnienie intrydze albo misternemu przekupstwu; wolna prasa służy interesom spekulantów, albo żyje tem, że pochlebia najgrubszym namiętnościom rzeszy; rządy nie łamią już szlachetnych jednostek okrutną przemocą, ale władną tłumami, rozsiewając drukowane kłamstwa między łatwowiernych; a rozszerzywszy na wszystko administracyjną opiekę i zaciężywszy nad wszystkiem brzemieniem podatków, wprzęgły wszystkich w swój biurokratyczny i militarny rydwan, wszystkich obywatelskiej pozbawiły niezawisłości; zaś stawszy się rozdawcami niemal wszechmocnymi znaczenia i sławy, wynoszą na czoło społeczeństwa usłużnych, ludzi z charakterem i samodzielną myślą umiejąc wtrącić w zapomnienie. Nowe pokolenie nie pamięta dawnych ucisków, a widząc dzisiejszą nikczemność, staje się obojętnem dla dobra publicznego, biernie posłusznymi administracyi samolubami, dbałymi o prywatne jedynie korzyści, pozostawiając politykę politykom z zawodu, to jest intrygantom albo krzykaczom ulicznym. Miejsce męża stanu zajął taki politykujący człowiek, coraz mniej wart i coraz mniej szanowany. Wśród starej obojętności i mdłego zniechęcenia, wymyślono pod koniec wieku formułę o nieuniknionej Europy dekadencyi; nawet młodzież pieści się z rozpaczliwym pesymizmem — chełpi się tem, że do upadającego należy pokolenia.

Nad wszystkiem górują kwestye społeczne i ekonomiczne interesa. Już początek wieku słyszał nieznane dotąd ludzkości hasła, rzucone przez angielskich ekonomistów, głoszących nowe przykazanie: „Pamiętaj, abyś się bogacił!“ Ludzkość posłuchała chętnie nawoływania, zamieniającego w obowiązek pożądliwość przyrodzoną. Łakomstwo bywało zawsze jedną z najpotężniejszych sprężyn działania ludzkiego; bywało jednak niegdyś nagannem, wstydliwem, a stało się chwalebnem a przeto jawnem; jemu gwoli zniesiono wszystkie szranki, broniące powszechności przed chciwością, sprytem przemożnych, uznano kredyt za wielką dźwignię społeczeństw, odwołując prawa lichwie przeciwne; znosząc cechy i feudalny ustrój wsi, zabroniono rzemieślniczych i agrarnych związków; złamano tem niejedno twarde nadużycie, ale każdego osamotniono człowieka, każąc mu o własnych jedynie siłach walczyć o byt, zwyciężać albo ginąć. Gonitwa za pieniądzem stała się treścią życia, majątek został głównem źródłem społecznego znaczenia. Kłaniamy się wszyscy przed złotym cielcem; zbytek najwyuzdańszy prywatny wydał się rzeczą dozwoloną, omal że nie pożyteczną; wrzeszczą i kłamią jedni, aby gromadzić skarby, albo zachować jakimkolwiek sposobem nabyte; wrzeszczą i kłamią drudzy, aby przebojem wydrzeć skarby tym którzy je nabyli.

C. d. n.

Kroniczka rzymska

Rzym 8 stycznia.

(Maffia przed sądem — Kielich złoty robotników. — Z kroniki towarzyskiej. — P. Tadeusz Popiel).

Proces toczący się w Medyolanie o zabójstwo senatora Notarbartolo przez maffię, nietylko nie stracił nic z aktualności i interesu, ale owszem. z każdym dniem rośnie w oczach opinii publicznej, tak, że nie znajdzie się teraz na półwyspie włoskim dziennika gdzieby nie było codzień dłuższego lub krótszego, o tym procesie artykułu. Dziś, nie jest to już proces o zabójstwo tego lub owego, ale raczej jest to śledztwo, odsłaniające tajniki życia politycznego i administracyjnego na Sycylii. Z tego śledztwa buchnęły takie wyziewy, pokazało się tyle łotrowstwa, że słusznie jedna z gazet zatytułowała uwagi swoje nad zeznaniami świadków: „Głosy z kloaki“. I wszystko tam wpada do tej kloaki: i wysocy urzędnicy i wyższe sfery i robotnicy i chłopi. Defilują wszyscy w ponurej procesyi, na tle tajemniczego mordu w wagonie kolei żelaznej, zeznając w znacznej części fałszywie, obawiając się zeznań jedni drugich, zaprzeczając sobie nawzajem, przekładając, jak sami mówią, więzienie za fałszywe świadectwo, ani żeli postrzał zdradziecki w plecy od jednego ze zbirów maffii. I ta cała galerya ciemnych typów sycylijskich, sprowadzona do Medyolanu, defiluje przed miastem najwięcej cywilizowanem we Włoszech, jednem z pewnością z miast najwięcej rozwiniętych w całej Europie, które ze zdziwieniem, no i z pogardą, spogląda na tych, których wobec jedności włoskiej, powinno nazwać ziomkami.

Temu procesowi trzeba zawdzięczać dymisyę dotychczasowego ministra wojny, generała Mirrego.

Podobno proces eks-deputowanego Pallizoli (który nawiasem powiedziawszy, pomiędzy jednem morderstwem a drugiem, komponował, jako prawdziwy Sycylijczyk pieśni miłosne do śpiewu na fortepian) oraz proces zbira Fontany, odbędą się w marcu lub kwietniu. Trzeba być przygotowanym na sensacyjne rewelacye, zwłaszcza ze strony Pallizoli. Dziś już przewidzieć można, iż jego obrona polegać będzie na obryzganiu błotem wszystkich, do których się w życiu publicznem zbliżał, czy to w sprawach politycznych, czy też administracyjnych, nie wyjmując nawet swoich przyjaciół z maffii.

Złoty kielich ze składek robotników włoskich miał być doręczony Leonowi XIII. Wiadomo, jak Leon XIII interesuje się robotnikami, o czem świadczą dwie encykliki: *Quod apostolici muneris* i *Rerum novarum*. Pierwsza solenna audyencya w jesieni 1887 r. na obchodzie jubileuszu kapłańskiego, poświęcona była deputacyi robotników francuskich, którym papież zalecał łączenie się w korporacye, dla uzyskania słusznych żądań i praw. Obecnie najwyższy pasterz na pierwszem uroczystem posłuchaniu 1900 roku przyjmował robotników włoskich ze stowarzyszenia wspólnej pomocy św. Joachima i ci doręczyli mu złoty kielich, jako pamiątkę roku jubileuszowego. W imieniu papieża i na przemowę prezesa stowarzyszenia robotniczego p. Mencacciego odpowiedział msgr. Misciatelli, przyboczny cameriere segreto papieski. W przemowie tej ten ustęp był najważniejszym:

„O! gdyby oni (t. j. robotnicy) starali się pilnie stosować do przepisów, jakeśmy im dali, które są zawarte w Ewangelii. Jeśli uchylając się od ułudnych podszeptów płynących z zasad wywrotowych, utrzymają w pełni charakter robotników katolickich, zaprawdę wtedy zamienią żelazo w złoto, gdyż wtedy skromna praca ich rąk, po chrześcijańsku popierana i pobłogosławiona przez Boga, stanie się prawdziwem źródłem bogactwa dla rodzin, żywotnym żywiołem zajęcia i porządku publicznego, duchowym skarbem zasług dla zbawienia dusz“.

„A teraz słusznem jest, aby wasze życzenia zostały spełnione i jutro, w dzień Trzech Króli, jeśli Bóg pozwoli, odprawię Mszę św. waszym kielichem, ofiarując nim Hostyę św. pokoju i miłości i modląc się za wszystkie klasy robotnicze. Dla katolickich klas błagać będziemy Boga, aby wytrwali dla innych — powrotu do zbawienia zasad religii i sprawiedliwego postępowania...“

Na dzień 2 maja zapowiedzianą jest tutaj polska pielgrzymka z Galicyi.

Karnawał rzymski rozpoczął się względnie cicho. Jak dotąd, jeno tylko większe przyjęcie odbyło się i to u hr. H. Mierowej. Pałace książąt rzymskich stoją zamknięte nawet wtedy, kiedyby się zdawało, iż podwoje wspaniałych sal balowych i wytwornych komnat recepcyjnych powinny się otworzyć.

W tych dniach właśnie, księżniczka de Colonna wyszła za mąż za markiza Chigi-Londadari z Syeny, dalekiego krewnego rodziny rzymskiej, z której wyszedł Aleksander VII, ze względów jednak politycznych, a może także i rodzinnych — gdyż ks. M. A. Colonna, głowa słynnej rodziny, jest rozwiedziony z żoną, która przybyła na ślub — większego przyjęcia nie było. Nawet i w Kwirynale nie będzie wieczorów tanecznych, jak to innych lat bywało, kiedy królowa tańczyła „quadrille d'honneur“ i kiedy ambasadorowa Stanów Zjednoczonych, pani generałowa Drapet, tańcząca w kadrylu, „bete noire“ tutejszego towarzystwa z powodu bajecznej nieumiejętności znalezienia się, zwracała wszystkich uwagę na siebie i wywoływała uśmiechy, iście amerykańskim sposobem „brylowania“ na dworze...

Tadeusz Popiel ze Lwowa, znany malarz i twórca bardzo pięknych fresków w nowe kaplicy polskiej w Bazylice św. Antoniego w Padwie, otrzymał zlecenie pokrycia freskami także i kaplicy holenderskiej w tejże Bazylice, oraz kilka mniejszych zamówień z prowincyi. Freski w kaplicy polskiej ukażą się niebawem w rycinach w pismach il ustrowanych.

Przedłużenie życia ludzkiego.

Prasa rosyjska żywo w obecnej chwili zajmuje się kwestyą zanotowaną już przez nas doniosłego odkrycia profesora Miecznikowa, który podobno wynalazł środek na przedłużenie życia ludzkiego do najgłębszej starości. *Petersburgskaja Gazeta* przytacza w tej sprawie interwiew z członkiem akademii Tarchanowem, rzucający bliższe światło na pomnikowe odkrycie.

— Miecznikow — są słowa p. Tarchanowa — zadał sobie pytanie: co to jest śmierć? Każdy z nas wie, iż olbrzymia większość ludzi umiera bardzo niechętnie. Tylko mała liczba starców dochodzi do takiego stanu, że kwestya życia i śmierci jest dla nich zupełnie obojętną. Wynika stąd, że odnośnie do większości organizmów ludzkich śmierć nie jest takim naturalnym, nieuniknionym procesem jakim być powinna z natury rzeczy. Śmierć powinna przychodzić wówczas, gdy wszystkie organy zepsują się już całkowicie. Tymczasem śmierć następuje z powodu nieprawidłowego funkcyonowania akiegoś jednego organu, który przestaje współdziałać w wydzielaniu z organizmu produkowanych przezeń ingredyencyj trujących i gromadzi je dotąd, aż zaczną zatruwać inne organy. Wynika stąd, że gdy się znajdzie środek, działający na ten organ w kierunku pobudzającym jego żywotność, równowaga w organizmie zostanie przywrócona, a śmierć odroczoną.

— I środek ten znalazł właśnie prof. Miecznikow.

— Niezupełnie. Przed półtora rokiem jeden z uczniów Miecznikowa, nieja i Bordet, dokonał w następujący sposób próby: wprowadził do jamy brzusznej królika krew świnki morskiej. Następnie po upływie pewnego czasu brał krew tej świnki i wstrzykiwał ją królikowi, poczem królik zdychał. Miecznikow zastanawiał się, w jaki sposób możnaby wytłómaczyć podobny objaw. Oczywiście przy zmięszaniu krwi wytworzył się jakiś jad, zabijający królika. Lecz właśnie trucizna zabijająca w dużych dozach, wywiera w małych dozach wprost przeciwne działanie. Miecznikow zanalizował krew zabitego królika i skonstatował, że wcale w niej nie było czerwonych krwawych kulek. Składała się ona tylko z kulek białych. Wówczas wziął królika, w którego milimetrze sześciennym krwi było około 3,000.000 kulek czerwonych, wstrzyknął mu niewielką ilość tej samej krwi zmięszanej, która go zabijała i następnie policzył w jego krwi liczbę kulek czerwonych Liczba to wzrosła do 8,000.000. Oczywiście królik z anemicznego został krwistym. Anemia królika została zupełnie zwyciężoną.

— A razem z nią anemia człowieka.

— Tylko teoretycznie. Pod względem praktycznym do człowieka należy dojść po całym szeregu prób, dokonywanych na innych zwierzętach. Ale próby Miecznikowa mają doniosłość z tego względu, że wynalezioną została przezeń surowica, zwiększająca w zwierzęciu liczbę kulek krwi. A ponieważ ta surowica pochodzi z krwi, przeto można wnioskować, iż skoro spreparujemy surowicę z wątroby, to otrzymamy emulsyę dobroczynnie oddziaływającą na ten organ. Następnie można przygotowywać emulsyę działającą na śledzionę, mózg, na wszystkie organy. Wówczas zaś gdy człowiek poczuje, iż działalność jednego z jego organów słabnie, wypadnie mu tylko zastrzyknąć sobie odpowiednią emulsyę, a życie jego przedłużonem zostanie na wiele dziesiątków lat.

Na pytanie, na jak długo może być w ten sposób przedłużonem życie ludzkie, p. Tarchanow rzekł:

— Odpowiedzieć na to pytanie ściśle nie można. Sądzę jednak, że w każdym razie osiągniętym być może maximum wieku, do jakiego dochodzili najstarsi ludzie.

— To jest?

— W Anglii w początkach XIX stulecia jeden starzec dożył do 260 lat.

KRONIKA.

Lwów d. 15 Stycznia.

Cesarz — jak nam telegrafują z Wiednia 15 bm. udaje się we wtorek w towarzystwie ks. Leopolda bawarskiego na łowy do Neuberga, skąd prawdopodobnie we czwartek powróci.

Na poniedziałkowych ogólnych audyencyach u cesarza — jak nam z Wiednia telegrafują 15 b. m. — przyjęci zostali między innymi tajni radcy Dumba i Baernreither, a nadto prezydynm rady zawiadowczej kolei północnej.

Ze sfer pocztowych. Dyrekcya poczt i telegrafów przeniosła oficyała pocztowego Michała Koczyrkiewicza ze Lwowa do Przemyśla, a asystenta pocztowego Jana Kaczmarczyka z Tarnowa do Lwowa.

Prezenta. Gr. kat. probostwo *regiae collationis* w Kropiwniku namiestnictwo nadało ks. Janowi Celewiczowi, dotychczasowemu gr. kat. proboszczowi z Trościanca,

Karnawał z powodu, że tego roku jest przydługi — dotychczas odznacza się spokojem. Dopiero wczoraj odbyła się pierwsza nieco większa zabawa z tańcami. Był nią piknik, dawniej zwany „naszym“, później „bankierskim“. W kilkadziesiąt par tańczono i bawiono się wesoło w sali Kasyna miejskiego do rana.

W „Gwieździe“ odbyła się również wczoraj pierwsza reduta. Ludno na niej było — młodzieży pozłacanej atoli, która tam dawniej jawiła się około północy tłumnie, nie było tym razem wiele.

Reforma notaryatu. Rząd zamierza podobno wprowadzić reformę postępowania niespornego, a wskutek tego i reformę notaryatu. Reforma polegać ma między innemi na tem, że odjęte będą notaryuszom wszelkie czynności, które jako komisarze sądowi, spełniali i przydzielone będą urzędnikom sądowym, a nadto liczba notaryuszów zostanie o tyle powiększoną, że adwokaci będą mianowani notaryuszami, jak to obecnie już się praktykuje w Prusiech i Niemczech.

Sekcya lwowska towarzystwa lekarzy galicyjskich miała doroczne walne zgromadzenie. Przewodniczący zgromadzenia, ustępujący prezes prof. dr. Antoni Głusiński, zdając sprawę z czynności zarządu w ubiegłym roku, dał inicyatywę do założenia w łonie sekcyi szeregu komisyj ze ściśle określonym planem działania. Inicyator proponował zorganizować mianowicie: komisyę popierania przemysłu krajowego w dziale wyrobów, mających zastosowanie w medycynie, dalej komisyę, którąby popierała kąpiele i zdrojowiska krajowe, a wreszcie komisyę omawiania spraw naukowych, jak np. lekarskiej terminologii polskiej. Projekt prof. Głuzińskiego wywołał ożywioną dyskusyę i spotkał się z wielkiem uznaniem wszystkich, poczem przystąpiono do wyboru na rok 1900. Wybrano: prezesem dr. Sielskiego, wiceprezesem prof. Becka, a sekretarzem dr. Krzyszkowskiego. Po walnem zgromadzeniu nastąpiłą wspólna uczta w sali „Lutni“ na której szereg toastów rozpoczął ustępujący prezes prof. dr. Głuziński. Toast „kochajmy się“ który zakończył miłe zebranie, wniósł prof. dr. Mars. W uczcie wzięło udział około 100 lekarzy.

Z Izby sądowej. Przed lwowskim sądem rozpoczęła się w poniedziałek rozprawa apelacyjna w sprawie prokuratora stryjskiego p. Adolfa Czerwińskiego przeciw p. Ernestowi Breiterowi o obrazę czci.

W maju w tej sprawie z. r. p. Breiter skazany został na dwa tygodnie aresztu.

Idzie tu o głośną sprawę rzekomego sfałszowania testamentu ś. p. Janiszewskiego z 14 lutego 1885. Wskutek licznych artykułów *Monitora* (między nimi także listu otwartego hr. S. Skarbka do ministra sprawiedliwości i kardynała Sembratowicza) a twierdzących, że testament jest sfałszowany, notaryusz W. Manasterski z Żydaczowa zażądał od prokuratoryi państwa wytoczenia sobie dochodzeń karnych. Prokurator Czerwiński wydał na to Manasterskiemu 30 kwietnia 1898 rezolucyę, w której nazwał twierdzenie p. Breitera niezgodnem z prawdą i orzekł, że nie ma powodu wytaczania w tej sprawie postępowania karnego. Owóż p. Breiter wniósł z powodu tego pisma przeciw p Czerwińskiemu doniesienie do sądu, w którem tak wyrażał się o p. Czerwińskim, że znowu p. Czerwiński oskarzył p. Breitera o obrazę czci.

Po odczytaniu przez przewodniczącego aktów pierwszej rozprawy przed sądem powiatowym, obrońca oskarzonego postawił szereg wniosków i żądał powołania szeregu świadków, a także podniósł zarzut niekompetency sądu, podając, że sprawa ta należy do przysięgłych.

Rozprawa trwa dalej.

Przed lwowskim też sądem w poniedziałek stanął jako oskarzony p. Felicyan Jackowski, były adwokat.

Jeszcze przed odczytaniem oskarzenia p. Jackowski zabrał głos i prosił, aby trybunał uznał się niekompetentnym do sądzenia jego sprawy a oddał ją trybunałowi sędziów przysięgłych, gdyż obraza była popełniona drukiem.

Akt oskarzenia przedstawia całą sprawę jako dalszy ciąg głośnej sprawy Löwenherza i Goldsterna. Mianowicie p. Jackowski zakupił od niejakiej Lebedekowej, wierzycielki tej firmy jej wierzytelność i imieniem jej, oraz wielu innych wierzycieli, wniósł przeciw Löwenherzowi 14 lipca 1898 skargę subsydyarną, w której mu zarzucił, że mając świadomoś o swej niewypłacalności, sprzedał swoim krewnym Blumenfeldom i Słomnickim różne części swego majątku za 139.000 zł. chociaż one były warte 650.000 zł.

Tekst skargi subsydyarnej, wniesionej przez p. Jackowskiego i innych wierzycieli, był litografowany i rozpowszechniony po Lwowie. P. Jackowski przyjmuje też za nią całkowitą odpowiedzialność. Ponieważ śledztwo zarządzone wskutek zarzutów p. Jackowskiego nie wykazało winy dr. Loewensteina i Roińskiego, prreto w roli oskarzonego stanął obecnie sam p. Jackowski.

Po odczytaniu aktu oskarzenia, toczyła się jakiś czas między obwinionym a stronami szermierka prawnicza co do kompetencyi trybunału, który ostatecznie po naradzie postanowił nie uwzględnić protestu oskarzonego i rozprawę dalej prowadzić.

Rozprawa trwa dalej.

Echo procesu Breiterowskiego. Podczas niedawnej rozprawy *Monitora* w sądzie lwowskim wcale ostro się poróżnili dwaj panowie Cz. i W. Dnia 11 bm. stanęli w Brzuchowicach pod Lwowem do pojedynku na pistolety a gdy honorowi stało się zadość i obaj wynieśli z rozprawy całe skóry, pogodzili się zupełnie.

Handlarz dziewcząt. Na dworcu kolejowym we Lwowie przytrzymano 10 bm. dwoje dziewcząt, które podały, że wysłał je niejaki Bleiberg ze Śniatyna i kazał im jechać do Wiednia, gdzie miał ich ktoś oczekiwać Policya lwowska zawiadomiła o tem policyę wiedeńską, której też udało się w jednym z tamtejszych hoteli w śledzić „adresata“ niejakiego Józefa Gabischa z Gałaczu w Rumunii. Aresztowano go też pod zarzutem handlu dziewczętami. Znaleziono u niego kilkaset zł i pieniądze angielskie. Na telegraficzne zapytanie odpowiedziała policya gałacka, że Gabischa znają tam jako handlarza dziewcząt. Niewątpliwie i tym razem zamierzał odstawić żywy towar do Ameryki.

Zamek Wiśnicki razem z dobrami tabularnemi Wiśnicz Stary, dotychczasową własność prof. Maurycego Straszewskiego nabył w końcu grudnia ubiegłego roku na licytacyi przymusowej galicyjski akcyjny bank hipoteczny za sumę 161.954 koron

P. Piotr Parylak, dyrektor cieszyńskiego gimnazyum polskiego uwiadomił wydział śląskiej macierzy szkolnej o zamiarze rezygnacyi ze stanowiska dyrektora gimnazyum cieszyńskiego, ponieważ ukończył lat 30 i 9 miesięcy służby i chce przejść na emeryturę. W razie, gdyby „Macierz“ miała trudności w wyszukaniu dyrektora oświadczył p. Parylak, że gotów jest ewentualnie jako emeryt pozostać na swoem stanowisku, a nawet na stanowisku profesora.

Słynny most na kolei Ostrów-Halicz na rzece Serecie w Ostrowie, o rozpiętości 64 metrów, z kamienia miał się zarysować częściowo w sklepieniu i w fundamentach. Budowa tego mostu pod dyrekcyą inż. Psarskiego, dokonana w r. 1895 kosztować miała około ćwierć miliona. Pasażerowie wysiadają w Ostrowie i mostem drewnianym idą do Buczniowa, skąd jadą dalej. Kamień na materyał użyty ma być kruchy.

Obiad delegacyjny u cesarza. W sobotę wieczorem odbył się u cesarza pierwszy obiad dla członków delegacyi. Zaproszonych było kilkadziesiąt osób, a z Polaków: Jaworski Jędrzejowicz, Eugeniusz Abrahamowicz i Gorayski. Po obiedzie, odbył się, jak zwykle, *cercle*. Z delegatami niemieckimi mówił cesarz o potrzebie normalnego funkcyonowania parlamentu — delegatów czeskich Stransky'ego i Kaftana zwrócił cesarz uwagę na zgubny wpływ podjudzania ludu. Kaftanowi powiedział monarcha, że do zgody i porozumienia w Czechach przyjść musi, ze Stranskym zaś cesarz mówił o wprowadzaniu rozstroju do armii. Rozmowę z dr. Stranskym zaczął monarcha od uwagi, że w czasie rozpraw w delegacyach nad budżetem wojskowym wygłosił ostrą mowę. Dr. Stransky odpowiedział na to, że ostremi przemówieniami więcej się ludność uspokaja aniżeli milczeniem.

Cesarz: Przeciwnie, ostrość przemówień może ludność zaniepokoić.

Dr. Stransky: Gdy ludność widzi, że zastępcy wyrażają jej przekonania, nie chwy-

ta się sama ostrych środków ale pozostawia obronę swych interesów swoim posłom.

Cesarz: W sprawie *zde* nigdy się nie zgodzę z zapatrywaniem panów, jestem gotów nawet proklamować doraźne sądy wojenne, jeżeli ludność zarządzeniom władz zupełnie się nie podda. W armii nie znam żartów i dziś już mówię, że nikogo ze skazanych nie ułaskawię.

P. Stransky usiłował bronić stanowiska w tej sprawie Czechów, na co cesarz oświadczył, że lud jest podburzany przez inteligencyę.

P. Stransky przyznał, iż w istocie inteligencya stoi na czele tego ruchu, ale to jest łatwo zrozumiałem, gdyż inteligencya zna ustawy. Ustawa zaś przepisuje, że rezerwista, gdy go powołają, ma wystąpić z szeregu i oddać swój paszport wojskowy, ale wcale nie przepisuje tego, żeby się miał meldować słowem „hier".

Cesarz: To jest adwokacki argument. Ja panu mówię, że sprawa ta wkracza już w zakres języka służbowego, a tym w armii jest tylko język niemiecki.

Na to zauważył p. Stransky, że obstawanie przy tem zarządzeniu może mieć bardzo złe skutki, jeżeli nie znajdzie się jakiegoś wyjścia, któreby uszanowało uczucia narodowe Czechów.

Cesarz: Będę bardzo nad tem ubolewał, ale raz jeszcze muszę powtórzyć, abyście panowie armię pozostawili w spokoju.

Następnie skierował cesarz rozmowę na tory polityczne i wezwał Stranskiego, aby pracował nad przyprowadzeniem do skutku porozumienia między Czechami a Niemcami. Dr. Stransky zapewnił, że ze strony czeskiej panuje pojednawczość, a jeśli porozumienie do skutku nie dojdzie, nie będzie to winą Czechów.

Cesarz odrzekł na to: Porozumienie to jest konieczne i ono jedno może nam zgotować lepszą przyszłość.

Wczoraj u hr. Gołuchowskiego odbył się obiad delegacyjny, w którym wzięli udział między innymi: wspólny minister wojny, br. Krieghammer, węgierski minister honwedów Fejervary, węgierski minister handlu Hegeduess, prezydent najwyższej izby obrachunkowej dr. Plener, kilku delegatów austryackich, między tymi pp. hr. Dzieduszycki i Winnicki, kilku delegatów węgierskich i inne osoby.

Strajk górników czeskich. Telegrafują nam z Pragi 15 b. m. Można uważać, że dziś rano rozpoczął się strajk w kopalniach węgla państwowego towarzystwa kolei żelaznych i praskiego towarzystwa wyrobów żelaznych (Prager Eisen) koło Slanu i Kladna, większa część bowiem robotników nie zjechała dziś do szybów na robotę. W Wernerowicach (Wernsdorf) strajkuje około 8.000 tkaczy.

Intronizacya arcybiskupa. Telegrafują nam z Pragi 15 bm: Wczoraj przed południem odbyła się uroczystość intronizacyi nowego księcia arcybiskupa Skrbenskiego w obecności namiestnika, marszałka krajowego, głównodowodzącego generała, przedstawicieli szlachty, naczelników władz państwowych i autonomicznych itd. Po południu odbył się wielki bankiet w pałacu arcybiskupim.

Obyczajność niemiecka. Znany literat wiedeński Emil baron Levetzow został aresztowany pod zarzutem zbrodni przeciw obyczajności. Przedmiotem sprawek barona miał być pewien huzar, którego Levetzow namówił do dezercyi, schwytany jednak zdradził całą tajemnicę. U aresztowanego barona znaleziono podobno listy bardzo kompromitujące.

Zmarli. Witold Wolański, znany z niedawnego procesu stanisławowskiego, umarł nagle w Mihuczeniach na Bukowinie.

W Krakowie 9 bm. w 62 roku życia brat znanego kompozytora Alfonsa, Roman Cibulka, emeryt naczelnik stacyi kolei państwowej, były oficer wojsk austryackich, oficer wojsk polskich w r. 1863 i więzień stanu. Sp. Roman Cibulka, będąc porucznikiem wojsk austryackich, w roku 1863 porzucił karyerę wojskową, aby wziąć czynny udział w powstaniu polskiem. Blizny na całem ciele i przeszyta kulą rosyjską pierś, chlubnie stwierdziły zapał, z jakim się zmarły oddawał naszej sprawie, mimo że sam był Węgrem a z Polakami łączyła go tylko nienawiść do gnębicieli wolności.

Ignacy Pietraszewski, żołnierz wojsk polskich z r. 1831, przeżywszy 94 lat, zmarł dnia 10 bm. we wsi Pasiecznej pod Stanisławowem. Nieboszczyk pochodził z Litwy i brał udział w wielu bitwach powstania listopadowego, i między innymi i pod Stoczkiem.

Przed kilkudziesięciu laty osiadł w Galicyi a od lat trzydziestu kilku mieszkał w Stanisławowie, potem w Knihinie, a wreszcie w Pasiecznie. Z zawodu był stolarzem i na tydzień przed śmiercią władał heblem.

Nigdy nie chorował, jakkolwiek postrzelany i pokłuty był jak rzeszoto. Trzymał się zawsze do samej śmierci — chorował zaledwie dni kilka. Nie pozostawił żadnej rodziny.

Powszechne wykłady uniwersyteckie. Dziś w poniedziałek zaczyna się serya druga powszechnych wykładów uniwersyteckich. W tym tygodniu wykładać będą: Dr. B. Mańkowski: „Zasady wychowania publicznego i moralnego dzieci" w szkole im. Staszica, ul. Skarbkowska l. 45 od godziny pół do 8 do pół do 9. — Dr. L. Świeżawski: „O narządzie powonienia człowieka" w instytucie anatomicznym ul. Piekarska l. 52 od godziny pół do 8 do pół do 9. — Dr. A. Lisiewicz: „Prawo w życiu codziennem" w szkole im. Mickiewicza, ul. Teatralna 15 od godziny pół do 8 do pół do 9.

We wtorek 16 b. m. odbędą się wykłady: dra E. Porębowicza: „O poezyi ludowej polskiej i obcej" w instytucie chemicznym, ulica Długosza l. 6 od godziny 6 do 7. — Ks. dra S. Narajewskiego: „Prawo naturalne a dekalog" w stow. „Jedność" ul. Piesza l. 1 od godz. 8—9 wieczór.

Każdy wykład trwa godzinę; po wykładzie udzielają prelegenci słuchaczom objaśnień.

Lwowskie towarzystwo politechniczne będzie miało zgromadzenie tygodniowe 17 bm. o 7 wieczorem w swojej sali na ul. Chorążczyzny l. 17 I p. Na porządku dziennym wykład inżyniera p. Michała Kornelli pt. „Pogląd na regulacyę Żelaznej Bramy".

* **Opera.** Wczorajszy „Faust" z p. Myszugą w roli tytułowej, panną Bohussówną, jako Małgorzatą, p. Jerominem jako Mefistofelem, panią Kasprowiczową w roli Marty, p. Szymańskim jako Walentym i panną Otylią Szydłowską w partyi Siebla nietylko zapełnił szczelnie całą widownię teatru hr. Skarbka ale i dał słuchaczom artystyczne zadowolenie. Słowa pochwały dla pp Myszugi, Jeromina, Szymańskiego i p. Kasprowiczowej są zbyteczne. O pannie Bohussownej możemy powiedzieć, że wyglądała prześlicznie a śpiewała znakomicie. Wyborna to i niezwykle użyteczna artystka.

O p. Otylii Szydłowskiej, która wczoraj po raz pierwszy wystąpiła na naszej scenie, można już dziś zawyrokować, iż ma wszelkie warunki, aby w niedalekiej przyszłości została dobrą śpiewaczką operową. Partya Siebla jest trudną ale niewdzięczną i dla tego nigdybyśmy nikomu zaczynającemu dopiero stawiać pierwsze kroki na scenie, nie radzili jej wybierać na pierwszy debiut. Zaznaczyć także należy, iż p. Szydłowska odznacza się urodą i na scenie bardzo dobrze się prezentuje. *A.*

SYTUACYA.

(Tel. „Gaz. Nar.")

Wiedeń 13 stycznia.

Dziś popołudniu odbyła się w prywatnem pomieszkaniu p. Grossa konferencya przywódców stronnictw niemieckich. Zapadłe uchwały postanowiono zachować w najściślejszej tajemnicy. Jak słychać dalszy ciąg obrad konferencyi odbędzie się w poniedziałek.

DELEGACYE.

Tel. „Gaz. Nar.")

Austryackie plenum.

Wiedeń 13 stycznia.

W dalszym ciągu dzisiejszego posiedzenia delegacyi austryackiej, delegat Winnicki oświadczył, że godzie się zupełnie na działalność ministra spraw zagranicznych i wytoczył szereg żalów z powodu ucisku Rusinów na Bukowinie. Następne posiedzenie delegacyi odbędzie się w poniedziałek.

Delegacya węgierska.

Wiedeń d. 15 stycznia.

Delegacya węgierska na dzisiejszem posiedzeniu plenarnem przyjęła w trzeciem czytaniu preliminarz ministerstwa spraw zagranicznych i skarbu, poczem przystąpiono do obrad nad budżetem wojskowym. Del. Ugron poruszył zajście w Karlsburgu, gdzie pewien porucznik miał w okrutny sposób szablą pokiereszować żołnierza i domagał się jak najsurowszego ukarania winowajcy.

Szef sekcyi Jekelfalussy oświadczył, że ministerstwo nie otrzymało jeszcze o tym wypadku relacyi, każdy może jednak być przekonany, że gdy nadejdzie urzędowe przedstawienie sprawy — jak najsurowsze śledztwo zostanie przeprowadzone. W niniejszym wypadku główną rolę odegrał może zbyt krewki temperament jednostki, brutalności takich wszakże żadną miarą nie można łączyć z duchem, panującym w armii. Del. Ugron przyjął odpowiedź tę do wiadomości.

Z kolei del. Münnich przedłożył referat o budżecie wojskowym i zalecał jego przyjęcie.

Posiedzenie trwa dalej.

Telegramy i telefonematy

Wiedeń 15 stycznia.

Pogrzeb zmarłego tu komendanta rosyjskiej eskadry morza Śródziemnego admirała Walsona odroczono z powodu, że car postanowił wysłać nań liczniejszą deputacyę oficerów. Jak przypuszczają, deputacya ta przybędzie do Wiednia nie prędzej, jak we wtorek lub we środę.

Petersburg 13 stycznia.

Car Mikołaj z okazyi Nowego Roku wystosował do ministra spraw zagranicznych hr. Murawiewa reskrypt, w którym najpochlebniejszemi słowy chwali jego zasługi około załatwienia sprawy kreteńskiej i uzyskania Portu Artura. Reskrypt wspomina w końcu również o konferencyi pokojowej w Hadze.

Petersburg 15 stycznia.

Zapewniają, że wszelkie przypuszczenia jakoby wysłanie niedawno oddziału wojsk rosyjskich z Tyflisu do Kuszka pozostawało w bezpośrednim związku z obecnem położeniem Anglii lub było zapowiedzią dalszej akcyi Rosyi w Azyi środkowej — nie mają realnej podstawy.

Petersburg 15 stycznia.

Na nowy rok starego stylu car rozdał mnóstwo orderów, a między innymi wiceprezydent carskiego geograficznego towarzystwa Semenów otrzymał insygnia do orderu Aleksandra Newskiego (w brylancie) wielki ochmistrz nadworny Nyczajew Malcow otrzymał order Aleksandra Newskiego, minister rolnictwa Jermołow order Orła Białego, a minister spraw wewnętrznych Sipiagin order śgo Włodzimierza.

Przydzielony do pułku kozaków tereckich emir Buchary Said-Abdul Abad Chan został zamianowany generałem kawaleryi.

Barcelona 15 stycznia.

Z powodu panującej tu epidemii influency śmiertelność w mieście wzrasta. Prawie połowa ludności miasta jest chora. We wszystkich fabrykach pracuje zaledwie czwarta część robotników.

Bukareszt 15 stycznia.

Na Nowy Rok dany był onegdaj bal dworski, wczoraj rano zaś odprawiono uroczyste nabożeństwo, poczem król w pałacu arcybiskupim przyjmował życzenia od najpierwszych dostojników państwa i przedstawicieli kraju i miasta.

Bukareszt 15 stycznia.

Wskutek wielkich śnieżyc komunikacya kolejowa na wszystkich prawie rumuńskich liniach została przerwana.

Paryż 15 stycznia.

Współpracownik dziennika „l'Echo de Paris" miał w San-Sebastian interview z Derouledem. Deroulede powiedział, że aż do wystawy paryskiej wstrzyma się od wszelkich manifestów w swojej sprawie, dołoży jednakże wszelkich starań, ażeby z czasem ideę republiki plebiscytarnej doprowadzić do zwycięstwa.

Rzym 15 stycznia.

Papież przyjmował wczoraj gratulacye noworoczne od kardynałów, poczem w prywatnych swych apartamentach trzymał cercle.

Rzym 15 stycznia.

Król przyjął dymisyę podsekretarza stanu w ministerstwie wojny Tarditiego.

Artur Minghetti, kuzyn zmarłego polityka stanu, był podejrzany o utrzymywanie z francuskim attaché wojskowym stosunków nie dających się pogodzić z obowiązkami urzędnika ministerstwa wojny.

Dzienniki dowiadują się, że komisya dyscyplinarna uwolniła zupełnie od winy Minghettiego, a prezes gabinetu Pelloux zatwierdził tę decyzyę.

Rzym 15 stycznia.

Komendant papieskiej gwardyi szlacheckiej Altieri umarł minionej nocy.

Lizbona 15 stycznia.

Wedle wiadomości prywatnych z Rio de Janeiro, wybuchła tam dżuma. Dotychczas umarło na nią dziecko, a nadto stwierdzono nowy wypadek choroby u drugiej osoby.

Anglia i Transvaal.

(Tel. „Gaz. Nar.")

Petersburg 15 stycznia.

W noworocznych artykułach dzienniki, mówiąc o zmianie wieku, powiadają, że cała Europa oczekuje, iż wiek XX stanie się epoką pokoju. Ludy gotują się do pracy około tego wielkiego dzieła pokoju, a wystawa paryska będzie dobrym początkiem tego okresu, budzącym nadzieje, że wiek nowy przyniesie istotnie zwycięstwo sprawiedliwości i postępowi.

Urzędowa ajencya telegraficzna zaprzecza doniesieniu dzienników zagranicznych, jakoby jeden z handlowych statków rosyjskich został przyaresztowany przez Anglików i jakoby zarząd rosyjskiego Lloyda żądał w tej sprawie od rządu rosyjskiego interwencyi. Ajencya stwierdza, że dotąd żaden statek rosyjski nie został przez Anglików przyaresztowany.

Londyn 15 stycznia.

W sferach wojskowych obiegała onegdaj pogłoska, jakoby generał Buller poniósł nową klęskę, ministerstwo wojny jednakże nie miało na razie żadnego potwierdzenia tej pogłoski.

Berlin 15 stycznia.

Sprawa konfiskaty niemieckich parowców pocztowych przez angielskie okręty wojenne w południowej Afryce będzie w przyszły piątek przedmiotem interpelacyi w parlamencie niemieckim. Interpelacyę wniesie narodowiec niemiecki Müller. Uzyskała ona poparcie posłów ze wszystkich stronnictw parlamentarnych.

Pretorya 15 stycznia.

Anglicy ściągają swoje wojska celem wykonania wielkiej operacyi.

Prezydent Krüger wydał ponownie proklamacyę, w której powiada, że Bóg stoi po stronie Boerów i dopomoże im do zwycięstwo.

Londyn 15 stycznia.

Biuro Reutera donosi z Ladysmithu 12 bm: Boerzy od dwóch dni zaniechali wszelkich kroków nieprzyjacielskich, na odległych jednak wzgórzach spostrzec można jakiś gorączkowy ruch w ich szeregach.

Durban 15 stycznia.

„Times of Natal" ogłasza telegramy z Laurenzo - Marquezu, wedle których wszystkie sklepy i magazyny w kraju Swazów zostały przez ludność Burencomarques z udziałem policyi kraju Swazów złupione. Wielu osiadłych tam Anglików częścią wypędzono, częścią aresztowano Niektórzy z nich schronili się na terytoryum portugalskie.

Londyn 15 stycznia.

„Biuro Reutera" donosi z Laurenzo-Marquezu: Rada naczelna banku narodowego transvaalskiego, mająca swą siedzibę w Pretoryi, postanowiła usunąć kierownika laurenzo - marquezowskiej filii tego banku Anglika, nazwiskiem Lloyd. Wynikł stąd proces, w którym sąd wydał wyrok przeciw bankowi z powodu, że kierownika zamianowała prawnie administracya banku tego, znajdująca się w Londynie.

Londyn 14 stycznia.

Dzienniki ogłaszają telegramy z Durbanu z 12 bm z doniesieniem, że generał Warren opuścił w nocy z 11 na 12 z kolumną ruchomą obóz pod Frerem celem wzmocnienia sił generała Bullera. Obiega pogłoska o rozpoczęciu się walnej bitwy na trzech równocześnie punktach.

Londyn 15 stycznia.

Telegrafują 12 bm. z Laurenzo-Marquesu: Wedle depeszy z obozu Boerów pod Colensem z 11 bm. wszystko zdaje się wskazywać na to, że w tych dniach stoczoną zostanie walna bitwa nad rzeką Tugelą. Dnia 12 rano wykonała znaczna liczba piechoty z pomocą kawaleryi i armat próbny atak. Podczas ostatnich dwóch nocy rzucano rakiety z Ladysmithu.

Londyn 15 stycznia.

Według urzędowej listy od początku obecnej wojny aż po dzień 12 bm. liczba zabitych oficerów angielskich wynosi 89, rannych 259, zaginionych 102. Z szeregowców padło 988, otrzymało rany 3416 a zaginęło 2409. Ogólna tedy strata w oficerach i szeregowcach wynosi 7213 ludzi. Cyframi temi nie są objęte jeszcze ostatnie dotkliwe straty pod Colesbergiem i Ladysmithem.

Londyn 15 stycznia.

„Daily Mail" donosi z Pieter-Maritzburga 12 bm: Jak donoszą jenerał Warren połączył się już z głównym korpusem armii angielskiej. Maszerował na czele 11 tysięcy ludzi na wschód od Frera. Rozesłane przez niego rekonesanse nie odkryły żadnych śladów nieprzyjaciela około Grobers-Klowu. Skonstatowano również, że Colenso jest wolne od nieprzyjaciela. Jenerał Warren obejmuje komendę wszystkich wojsk kolonialnych i nieregularnych.

Londyn 15 stycznia.

Urząd wojenny otrzymał od naczelnego komendanta lorda Robertsa następującą depeszę z Capetownu z d. 13 bm: Oddział kawaleryi wysłany przez generała Methuena na zwiady, powrócił d. 11 stycznia. Oddział ten wtargnął na 25 mil w granice państwa Oranii i tam dopiero natrafił na nieprzyjacielskie patrole Zbadano, że okolica ta nie jest wcale obsadzona przez wojska nieprzyjacielskie. Nad Modder Riverem panuje zupełny spokój.— Generał French wykonał w dniu 10 bm. marsz rekognoscyjny, w którym natrafił na lewe skrzydło nieprzyjaciół. Dnia 11 bm. wyruszyła kawalerya wraz z artyleryą na obóz Boerów koło Colesbergu, nie odniosła jednak żadnych korzyści. Plan się nie powiódł. W okolice na północ od Bastard-Snecku wysłany został na zrekognoskowanie terenu oddział złożony z kawaleryi i konnych strzelców.

Londyn 15 stycznia.

„Biuro Reutera" donosi z nad Modder-Riveru 11 bm: Generał Babington na czele małego oddziału wojska pod komendą pułkownika Pilchera wykonał pomyślny marsz w granice państwa Oranii i zapuścił się na odległość 20 mil od granicy na terytoryum orańskie. Znalazł tam teren nadający się znakomicie na ruchy kawaleryi. Kolumna majora Byrnea zrekognoskowała stanowiska Boerów na lewem skrajnem skrzydle i zbadała, że znajduje się tam oddział 800 Boerów.

Londyn 15 stycznia.

„Biuro Reutera" donosi z Adelaide, iż wydarzyły się tam 2 wypadki dżumy, z których jeden był śmiertelny.

Londyn 15 stycznia.

Stan zdrowia w Mafekingu jest dobry. Lord Roberts telegrafuje stamtąd pod datą wczorajszą: „Nic się nie zmieniło".

Wiadomości giełdowe.

Lwów, dnia 15 stycznia 1900.

Akcye za sztukę: Kolei gal. Karola Ludwika po 200 zł. m. k. 99.80 do 100·80. Kolei Lw.-Czern.-Jassk po 100 zł. w. a. 138·80 do 141.70. Banku hipotecznego po 200 zł. w. a. 173·— do 178·—. Akcye garbarni Rzeszowskiej po 200 zł. —·— do 90·—.

Listy zastawne na 100 zł.: Banku hipot. gal. 4% koronowe 91·30 do 92·—. 5% z 10% prem. 109·— do 109·70. 4½% los. w 50 latach 98·— do 98·70. Banku krajowego 4½% los. w 51 latach 99 80 do 100 50 Banku krajowego 4% los. w 57 latach 95·50 do 96·20 Towarz kredyt. gal. ziemsk. 4% (I. emisya) 94 80 do 95·—. 4% los. w 41 lat. 94·30 do 95·—, 4% los. w 56 latach 92·60 do 93·30.

Obligi za 100 zł. Galic. funduszu propinacyjnego 4% 97·30 do 98.—. Bukow. funduszu propinacyjnego 5½% 101·50 do —·—. Kom. banku krajowego 5% w. a. II. em. 100·30 do 101·—. Pożyczka krajowa 6% w. a. 103·— do —·—. 4½% 100·— do 100 70. 4% obligacye kolejowe Banku krajowego 95·— do 95·70 za 100 nom.

Losy: Losy miasta Krakowa 56·25 do 58·25. Losy miasta Stanisławowa 116·— do —·—.

Monety: Dukat cesarski 11·37 do 11·47. Napoleondor 19·11 do 19·22. Półimperyał —·— do —·—. Rubel rosyjski srebrny 2·52— do 2·60—. Rubel rosyjski papierowy 2 54— do 2·56·—. 100 marek niemieckich 117·70 do 118·30.

— **Paryż dnia 14 stycznia.** Giełda wieczorna: Trzyprocentowa renta 100·10. Mąka 24·00.

— **Frankfurt dnia 14 stycznia.** Giełda wieczorna: Austr. kredyty 234 50, kolej państwowa —·—, alpiny —·—, Disconto 194·—, Laura 256 50.

— **Berlin dnia 14 stycznia** Zamknięcie giełdy: Banknoty austryackie 84 60 (podług obliczenia procentowego). Spirytus 47.30. Austryackie kredyty —·—. Disc. Commandit 000·00.

Wiedeń dnia 15 stycznia. (Telegram Gaz. Nar.) Zamknięcie giełdy o godzinie 2 minut 30 po południu Akcye zakład kred. 234 30 węgierskie zakład. kredyt. 186 00, Anglobanku 124 25, Unionbanku 155 25 Banku dla krajów koronnych 115 80, Bankvereinu 136 0, Bodencreditu 243 50, Gal. Banku hipot. 174 00, kolei państwowych 133 50, kol. południowej 24 40 tramwaju 147 00, kolei Elbethal 127 25, kolei północnej 286 80, kolej czerniowiecka 138 50, alpiny 276 50, Rima Muranya 336 25, praskiego tow żel. 613·00, fabryki broni 186 50, tureckie tytoniowe 136 50, oblig. węg. indemniz. 93·60, renta majowa 99 35, austr. renta koronowa 98 85, węg. renta koronowa 94·85, 56 l. listy tow. kred. ziem. 92·90, 4-procent. listy banku krajow. 95·50, 4½-procent. listy banku krajow. 99·00, 4-procent. listy banku hipoteczn. 91·00 4½-procent. listy banku hipotecza. 98·—, 5-procentowe listy zast. bank. hipoteczn. 109·—, 4-procent. gal. oblig. propinac. 97·50, 4-procent gal. poż. kraj z r. 1893 94 00. 4-procent. pożycz. m. Lwowa 91·40, losy tureckie 137 50 marki 118·15, ruble 254·50.

Kursa giełdy wiedeńskiej notowane są w cyfrach procentowych.

Ważniejsze zmiany kursów w ostatnim tygodniu były następujące:

	5 stycznia	13 stycznia
Renta papierowa	98·90	99·20
Austryacka renta koronowa	98·45	98 95
Renta srebrna	98 75	98 40
Renta złota	97·10	98·15
4 prc. węg. renta złota	97·25	98 15
Węg. renta koronowa	94·95	94 85
Anglobanki	136·50	136·50
Zakład kredyt.	232·75	233·60
Węg. Bank kred.	185·50	186·—
Bank związk.	135·50	136·—
Austr. węg. Bank	130·10	131·—
Unionbanki	154·75	153·—
Austr. zakład kred. ziemsk.	242·—	344·—
Länderbanki	115·05	114·85
Alpiny	271·90	273·—
Nordbany	3050·—	3055·—
Austr. kolei północno-zachod	238·—	237·—
Kolei doliny Łaby	248·50	246·—
Kolei państw.	325·—	325·65
Kolej połud.	69·25	69·50
Tramwaj wiedeński	—·—	—·—
Marki papierowe	59 05	59·05

Z rynków towarowych.

Lwów dnia 15 stycznia. (Przedruk z urzędowej „Gazety Lwowskiej"): Pszenica gotowa 7·25 do 7 50, pszenica gotowa nowa 6·75 do 7 25, żyto gotowe 5·75 do 6·00, żyto gotowe na terminy 5 50 do 5 70, owies obroczny gotowy 5·20 do 5 60, owies na terminy 5·— do 5·25, jęczmień pastewny 5·— do 5·50, jęczmień brow. 6·— do 7.—, groch do gotowania 6·75 do 9·—, wyka 4·40 do 4·80, nasienie lniane —·— do —·—, nasienie konopne —·—, do —·—, bób —·— do —·—, bobik 4.50 do 4 60, hreczka 7·00 do 7 20, koniczyna czerwona galicyjska 55·— do 70·—, biała 30·— do 45·—, tymotka 15·— do 18·—, szwedzka —·— do —·—, kukurudza stara 5·90 do 6·10, nowa 5 60 do 5 75, chmiel stary 25·—, do 45·— nowy za 65 kilo —·— do —·—, rzepak 11·00 do 11·50 groch pastewny 5·50 do 6·00, do gotowania 0·00 do 00·—.

Spirytus paritas Tarnopol gotowy 15 60 do 17·— na terminy 16·75 do 17·5. warranty —·— do —·—.

Wiedeń dnia 15 stycznia. Na dzisiejszy targ dowieziono 4479 sztuk wołów tucznych i opasowych, w tem — sztuk z Galicyi i Bukowiny.

Płacono za galicyjskie 31·— do 33·—, 34·— do 35·—, 36 — do 37·— złr.

Teodor Romaszkan, dom komisowy bydła we Wiedniu.

Wiedeń dnia 15 stycznia.

Kursa w koronach i po 50 klgr.

Notowano wczoraj pszenicę na wiosnę 7 90 do 7·91, na maj-czerwiec 0·00 do 0 00, żyto na wiosnę 6·73 do 6·76 na maj-czerwiec 0·00 do 0·00, kukurudza na maj-czerwiec 5·21 do 5 22 owies na wiosnę 5 36 do 5·37, rzepak na styczeń-luty —·— do —·—, na sierpień-wrzesień 11·15 do 11 95, olej rzepakowy na styczeń-kwiecień 32·50 do 33 50

Tendencya s lna.

Pogoda: zimno.

Budapeszt dnia 15 stycznia.

Kursa w koronach i po 50 klgr.

Notowano pszenicę na wrzesień-paźdz. 7 80 do 7.82, na kwiecień 1900 roku 7·69 do 7·70 żyto na październik 0 00 do 0 00, na kwiecień 1900 roku 6 37 do 6 38, owies na październik 0·00 do 0 00, na kwiecień 1900 r. 5 01 do 5 03, kukurudza na maj 1900 r 4·93 do 4·94, rzepak na sierpień 1900 roku 11·50 do 11 50

Oferty dostateczne.

Chęć kupna mierna.

Tendencya spokojna.

Pogoda zimno.

— **Wiedeń** d. 15 stycznia Cukier surowy 25·— do —·—. Nafta galicyjska —·— do —·—. Spirytus 00 00 do 40·—.

Tendencya bardzo silna.

Ważniejsze zmiany kursów w ostatnim tygodniu były następujące:

	najniższe	najwyższe
pszenica na wiosnę	7 82	7·96
pszenica na maj-czerwiec	—·—	—·—
pszenica na jesień	—·—	—·—
żyto na wiosnę	6 66	6.74
żyto na maj-czerwiec	—·—	—·—
żyto na jesień	—·—	—·—
owies na wiosnę	5·38	5·33
owies na jesień	—·—	—·—
owies na maj-czerwiec	—·—	—·—
kukurudza na maj-czerwiec	5·18	5·25
kukurudza na paźd.	—·—	—·—
kukurudza na r. 1900	—·—	—·—
rzepak na sierpień-wrzesień	11 80	11·85

Przyjechali do Lwowa.

Dnia 15 stycznia.

Hotel Europejski. Br. Z. Brunicki z Lublińca, ks. Lubomirski z Równego, br. M. Błażowski z Nowosiółek, dr. Niementowski z Zbaraża, br. A Horroch z Winniczek, dr. Iskrzycki z Sanoka, dr. Kowacz z Zakopanego, W. Szymański z Schodnicy, St. Głazor z Rumunii, S. Lewandowski z Bełza, dr. W. Binder z Krakowa, W. Knaus z Białej, M. Drahanewski Kamionki, H. Wolf z Wiednia, J. Hoffmann z Styryi, J. Kański z Dolhego, O. Schnell z Starych Brodów.

DROBNE OGŁOSZENIA
po 1 ct. od wyrazu.

Ruch pociągów kolejowych
obowiązujący z dniem 1. maja 1899.

Przyjazdy i odjazdy pociągów podane są podług zegara środkowo-europejskiego.

Pociąg przychodzi do Lwowa:

Pociąg	godzina	
osobowy	6·10	z Czerniowiec, (Ickan, Jass) Stanisławowa
„	6·50	z Brzuchowiec tylko od 7 maja do 10 września
„	7·10	z Zimnej wody „ „ „ „ „
„	7·40	z Janowa
„	7·55	z Ławocznego (Peszta) Kałusza, Chyrowa, Stryja
„	7·44	z Tarnopola i Brodów na dworzec Podzamcze
„	8·05	z Tarnopola i Brodów na dworzec główny
„	8·15	z Sokala i Rawy ruskiej
„	9·00	z Krakowa, Wiednia, Warszawy, Orłowa, Wieliczki
„	11·15	z Jarosławia i Lubaczowa
„	11·55	z Ickan, Czerniowiec i Stanisławowa
„	1·01	z Janowa
pospieszn.	1·30	z Krakowa, Wiednia, Berlina, Wrocławia, Sanoka
osobowy	1·40	z Skolego, Stryja, Kałusza, Chyrowa, a z Ławocznego tylko od 1 lipca do 15 września
pospieszn.	1·50	z Ickan, Bukaresztu, Jass, Husiatyna
„	2·20	z Podwołoczysk (Kijowa, Odessy) Grzymałowa, Husiatyna na dworzec Podzamcze
„	2·35	z Podwołoczysk itd. jak wyżej na dworzec główny
osobowy	5·15	z Podwołoczysk (Kijowa, Odessy) Grzymałowa, Kozowy, Brodów na dworzec Podzamcze
„	5·40	z Podwołoczysk itd. jak wyżej na dworzec główny
„	5·55	z Sokala, Bełzca i Lubaczowa
„	6·10	z Krakowa (Wiednia) Wieliczki, Orłowa, Rozwadowa, Sambora, Chyrowa
„	6·20	z Ickan, Suczawy, Radowiec, Kozowy, Podwysokiego, Halicza
„	7·58	z Janowa od 1 do 31 maja i od 16 do 30 września codziennie a od 1 czerwca do 15 września tylko w niedziele i święta
„	8·15	z Brzuchowiec od 7 maja do 30 czerwca i od 16 sierpnia do 10 września codziennie
„	8·34	z Brzuchowiec od 1 lipca do 15 września codziennie
pospieszn.	8·45	z Krakowa (Wiednia, Berlina, Wrocławia) Tarnowa, Lubaczowa, Sanoka, Pesztu
osobowy	9·21	z Janowa tylko od 1 czerwca do 15 września
„	9·55	z Krakowa (Wiednia, Berlina, Wrocławia) Jasła, Lubaczowa, Sanoka, Pesztu
„	10·10	z Ickan (Bukaresztu, Jass, Gałacu) Suczawy, Kozowy, Podwys.
„	10·08	z Podwołoczysk (Kijowa, Odessy) Brodów, Kopyczyniec na dworzec Podzamcze
„	10·25	z Podwołoczysk itd. jak wyżej na dworzec główny
„	10·30	z Ławocznego (Pesztu) Chyrowa
„	12·10	z Skolego, Stryja, Kałusza, Borysławia
pospiesz.	12·30	z Czerniowiec, Konstantynopola, Constancy, Bukaresztu
„	2·16	z Krakowa (Berlina, Wiednia) Orłowa, Chabówki, Jarosławia
osobowy	3·05	z Podwołoczysk, Grzymałowa Kozowy, Tarnopola na Podzamcze
„	3·30	z Podwołoczysk itd. jak wyżej na dworzec główny
„	6·00	z Krakowa, Wiednia, Sambora, Sanoka

Pociąg odchodzi ze Lwowa:

Pociąg	godzina	
osobowy	6·20	do Ławocznego (Munkacza, Pesztu) Borysławia
„	6·15	do Podwołoczysk (Kijowa, Odessy) Brodów, Kozowy z dworca głównego
„	6·30	do Ickan (Gałacu, Jass, Bukaresztu) Podwysokiego, Kozowy Körösmezö, Husiatyna, Radowiec, Kimpolunga, Suczawy
„	6·30	do Podwołoczysk (Kijowa, Odessy) Brodów, Kozowy z dworca Podzamcze
pospieszn.	8·30	do Krakowa (Wiednia, Wrocławia, Berlina) Lubaczowa przez Jarosław, Rozwadowa, Nadbrzezia, Orłowa przez Tarnów
osobowy	8·45	do Krakowa (Wiednia, Warszawy) Chyrowa, Stróża przez Tarnów
„	9·10	do Skolego, Kałusza, Borysławia, Chyrowa, do Ławocznego od 1 lipca do 15 września
„	9·25	do Janowa
„	9·35	do Podwołoczysk, Brodów, Kopyczyniec Husiatyna, Kozowy Grzymałowa z dworca głównego
„	9·45	do Ickan, Sopowa, Berhometu, Radowiec, Suczawy
„	9·53	do Podwołoczysk, Brodów, Kopyczyniec, Husiatyna, Kozowy, Grzymałowa z dworca Podzamcze
„	10·10	do Bełzca, Rawy ruskiej, Sokala i Lubaczowa
„	12·50	do Janowa od 1 lipca do 15 wrześ. tylko w niedziele i święta
pospieszn.	1·55	do Podwołoczysk (Kijowa, Odessy) Brodów z dworca głównego
„	2·08	do Podwołoczysk itd. j. w. z dworca Podzamcze
osobowy	2·15	do Brzuchowiec od 7 maja do 10 września w niedziele i święta
pospieszn.	2·45	do Ickan, Podwysokiego, Kozowy, Kałusza Husiatyna, Körözmözö, Serethu (Jass, Bukaresztu)
„	2·55	do Krakowa (Wiednia, Wrocławia, Berlina) Lubaczowa przez Jarosław, Jasła przez Rzeszów, Chabówki przez Rzeszów lub Tarnów
osobowy	3·05	do Stryja, Skolego tylko od 1 maja do 30 września
„	3·15	do Janowa od 1 maja do 30 września
„	3·20	do Zimnej wody tylko od 7 maja do 10 września
„	3·26	do Brzuchowiec tylko od 7 maja do 10 września
„	5.25	do Jarosławia
„	6·26	do Ickan, Radowiec, Kimpolunga, Suczawy
„	6·40	do Krakowa (Wiednia, Wrocławia Berlina, Warszawy) Mezö Laborcz (Pesztu) Orłowa przez Tarnów od 15 czerwca do 15 września
„	6·50	do Janowa od 1 czerwca do 15 września tylko w dnie powsz.
„	7·00	do Ławocznego (Munkacza, Pesztu) Chyrowa, Kałusza
„	7·10	do Sokala i Rawy ruskiej
„	7·20	do Tarnopola z dworca głównego
„	7·42	do Tarnopola z dworca Podzamcze
„	7·47	do Janowa od 1 października do 30 kwietnia
„	8·35	do Janowa od 1 do 31 maja i od 16 do 30 września codziennie
„	9·11	do Janowa od 1 czerwca do 15 września w niedziele i święta
„	10·40	do Ickan (Jass, Gałaczu) Husiatyna, Kałusza, Szeparowiec-Hu., Nowosielicy, Berhometu, Seretu, Radowiec, Suczawy
„	10·50	do Krakowa (Wiednia, Warszawy) Chyrowa, Sambora, Sanoka, Rymanowa, Iwonicza przez Przemyśl, Jasła, Chabówki, Orłowa przez Rzeszów, Orłowa p. Tarnów, Rozwadowa
„	11·10	do Podwołoczysk, Brodów, Kopyczyniec, Husiatyna, Grzymałowa z dworca głównego
„	11·32	do Podwołoczysk itd. j. w. z dworca Podzamcze
pospieszn.	12·50	do Krakowa (Wiednia, Wrocławia, Berlina)
„	2·36	do Ickan (Bukaresztu, Constancy)
osobowy	4·10	do Krakowa, Wiednia, Wrocławia, Berlina, Chyrowa, Sambora, Mezö Laborcz (Pesztu) Sanoka, Rymanowa, Iwonicza Krosna
„	5·50	do Brzuchowic od 7 maja do 10 września

UWAGA. Czas środkowo-europejski różni się od czasu lwowskiego o 36 minut a mianowicie: 12 godzina w czasie środkowo-europejskim = 12 godz. 36 min czasu lwowskiego.

Nocne godziny od 6·00 wieczór do 5·59 rano odznaczone są czarnemi ramkami. — Biuro informacyjne c. k. kolei państwowych przy ulicy Krasickich l. 5 udziela wyjaśnień w sprawach kolejowych, sprzedaje wszelkiego rodzaju bilety jazdy i rozkłady jazdy w formacie kieszonkowym.

Upraszamy Szanownych czytelników, aby zamawiając lub kupując przedmioty reklamowane w *Gazecie Narodowej* lub w ogóle korzystając z działu ogłoszeogowego, raczyli powoływać się na *Gazetę Narodową*, jako na źródła, skąd informacye swoje zaczerpnęli. Takie powoływanie się bowiem wpływa na rozszerzenie głoszeń *Gazety Narodowej.*

Wydawca i odpowiedzialny redaktor Platon Kostecki. Z drukarni litografii Pillera i Spółki.